Nr. 36 We Lwowie — Wtorek 6 Lutego 1900. **Rok XXXX.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Kandydatura z m. Lwowa.

Lwów d. 5 lutego.

Od kilku dni obiega dzienniki krajowe wiadomość, iż dwa bardzo poważne a szersze grona wyborcze, zastanowiwszy się nad sprawą rozpisanego na pierwsze dni marca wyboru posła do sejmu z m. Lwowa w miejsce śp. Smolki, postanowiły zwrócić się do dr Piętaka z prośbą, aby zechciał się o ten mandat ubiegać.

Myśl tę gorąco popieramy z bardzo wielu względów.

Przedewszystkiem uważamy za rzecz **k o n i e c z n ą i n i e z b ę d n ą**, aby reprezentant kraju naszego w radzie koronnej był członkiem sejmu i w ten sposób mógł się bezpośrednio informować o potrzebach i życzeniach kraju i następnie w duchu tych postulatów był rzecznikiem w rządzie centralnym. Praktyka dotychczasowa nigdy od tego nie odstępowała. Jeśli uznaje się łączność między sejmem a Kołem polskiem wiedeńskiem i uważa się posłów do rady państwa niejako za delegacyę sejmu, to nie mniej minister dla kraju naszego powinien być członkiem krajowego ciała ustawodawczego.

Za kandydaturą dr. Piętaka przemawiają nadto i względy osobiste. Że będzie on dzielnym i dobrym posłem sejmowym — nikt w to nie wątpi a że stolica kraju na razie nie mogłaby znaleść lepszego rzecznika w sejmie, to również nie ulega żadnej kwesty, dr. Piętak bowiem, jako długoletni, czynny członek lwowskiej rady miejskiej obeznany jest znakomicie i ze wszystkimi sprawami miejskiemi.

Nie mniej ze względu na to, że o mandat lwowski ma się ubiegać także p. Daszyński, pierwszorzędny agitator socyalistyczny, potrzeba, aby poważni i rozumni wyborcy przeciwstawili mu kandydaturę taką, co do której dwóch zdań nie ma i którą wszyscy ludzie ładu i porządku z całym zapałem poprą.

Słyszeliśmy też zapewnienie, że inni poprzednio wymieniani kandydaci, którzy mogliby w sejmie oddać pewne usługi krajowi i miastu i którzy w innych warunkach mogliby liczyć na życzliwe poparcie szerszych kół wyborczych, oświadczyli: iż w razie postawienia kandydatury dra Piętaka oni swoją stanowczą cofną.

Nie zajdzie też więc i najmniejsza obawa rozbicia głosów, co też pewniejszym uczyni upadek p. Daszyńskiego, a wybór dra Piętaka.

Byłoby atoli rzeczą wskazaną, aby jak najrychlej już potworzyły się formalnie komitety wyborcze i akcyę swoją za drem Piętakiem rozpoczęły.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 5 lutego.

W **a n g i e l s k i e j i z b i e p o s ł ó w** ciągnie się dalej publiczne pranie brudów i może jeszcze potrwać długie miesiące bez jakiegolwiek sukcesu. Wszystkie mowy obracają się w kółko. Opozycya wniosła rezolucyę, która mogłaby obalić gabinet teraźniejszy, ale od „supremacyi w Afryce połudn.“ wcale odstępywać nie myśli. Tylko radykali angielscy i stronnictwo irlandzkie żądają zaprzestania wojny i uznania udzielności Transvaalu. Cały zresztą ogół narodu i parlamentu domaga się dalszej wojny aż do zupełnego pokonania Boerów. Jeden Clarke, konserwatysta, wystąpił z nową myślą, a to skończyć wojnę, skoro całość kolonii kaplandzkiej zabezpieczoną zostanie, zrzec się podbicia republik boerskich, a Chamberlain i Milner (gubernator Kaplandu) mieliby ustąpić. Tego jednak projektu Boerzy przyjąć nie mogą, pragną oni bowiem uzyskać jaki port — a taki port leży tylko w Kaplandzie, którego całość wedle projektu miałaby pozostać nietkniętą. Chybaby Portugalia zechciała Boerom odstąpić zatokę Delagoa.

Gabinet Salisburyego wyjdzie zapewne cało z tej rozprawy i wojna będzie dalej prowadzoną. Ale też poza Afryką południową dalej rozwijać się będą wypadki, które już w swoim teraźniejszym zaczątku są fatalne dla Anglii. I zahipnotyzowani Tugelą mowcy angielscy jak gdyby wcale nie dostrzegali tych wypadków! *Times* powiada, że jeszcze niewiadome są świadczenia, jakie Persya przyrzekła Rosyi za pożyczkę, ale będą to koncesye na koleje żelazne w Persyi północnej i środkowej i zapewne prawo przemarszu dla wojsk rosyjskich przez **S e i s t a n**. *Times* dodaje, że ku Afganistanowi wysłała Rosya wiele wojska i że przez czas tej posyłki zatrzymano wszystkie telegramy z Batumu do Europy. Otóż Seistan, którego część wschodnia należy do Afganów, jest właśnie drogą do Heratu. Dlaczegoby zaś Rosya nie miała żądać koncesyj kolejowych także w Persyi południowej, tj. do zatoki Perskiej, tego *Times* nie tłumaczy. W Berlinie sądzą, że Rosya już tak jakby dotarła do oceanu Indyjskiego.

Rząd anglo-indyjski jak może, zapobiega okropnemu głodowi w Indyach, ale całkowicie zaradzić mu nie zdoła. W Londynie zatajają doniesienia wicekróla Curzona, ale wiadomo, iż v ludności Indyj coraz bardziej szerzy się przekonanie, że Anglia nie jest tak potężną jak się wydawało.

Zmianę **t r o n u w C h i n a c h** przedstawiają w Londynie urzędowo jedynie jako czysto wewnętrzną sprawę chińską, że mianowicie cesarzowa rejentka przywraca dawne tradycye dynastyi mandżurskiej. Co pomogą jednak takie dedukcye, jeżeli faktem jest, że usunięty (choć jeszcze żyjący) cesarz Chwansu był zwolennikiem Anglii i upadkowi jego jawnie sprzyjała dyplomacya rosyjska. Więc i w Chinach przepadł wpływ angielski jak w Persyi.

Z E g i p t u raz po raz nadchodzą niepomyślne dla Anglików wiadomości. W Paryżu podnoszą, że teraz powinneby mocarstwa europejskie interweniować w Egipcie, a to z powodu, że Anglia obecnie zaledwo 2.400 wojsko swego tam posiada, więc nie zdoła obronić Europejczyków w razie rokoszu ludności egipskiej. Powód to nie bardzo racyonalny, wszelako sprawa tak, czy owak może być poruszoną.

W parlamencie francuskim rozdano **k s i ę g ę ż ó ł t ą** o sprawach chińskich, wykazującą, że gabinet Waldeck-Rousseau nie był nieczynnym na polu polityki zewnętrznej, a że owszem spotęgował wpływ Francyi we wschodniej Azyi. I tak gabinet przeparł żądania swoje co do Kwanczau, tudzież co do satysfakcyi za zamordowanie belgijskiego misyonarza Delbroucka i francuskiego Charuta. Przytem gabinet wysławia skuteczną opiekę, jakiej Francya użycza chrześcijanom w Chinach, podczas gdy Niemcy, którzy ochronę chrześcijan niemieckich w swoje wzięły ręce, nie umieją tak szybko uzyskać satysfakcyi za zamordowania i pogwałcenia swoich pupilów.

Najważniejszym jest punkt trzeci — co do rozszerzenia jurydyki francuskiej w Szanghaju. Z ogłoszonych w żółtej księdze depesz wynika, że Francya odniosła tam tryumf nad dyplomacyą angielską, która żądała aby poddani angielscy, którzy się osiedlili na jurydyce francuskiej, podlegali tylko jurysdykcyi angielskiej. Po Faszodzie Anglia tem uporczywiej opierała się przy swojem żądaniu, ale rząd chiński spełnił wolę Francyi. Podobny tryumf nad Anglikami odnieśli teraz, jak już podnosiliśmy, Rosyanie w Hankowie, tylko że tu Anglia sama zadośćuczyniła żądaniu Rosyi.

W **p a r l a m e n c i e w a s z y n g t o ń s k i m** tak w izbie posłów, jak w senacie odrzucone zostały lub odłożone wszystkie wnioski dążące do tego, aby zmusić rząd do zajęcia przychylnego **B o e r o m** stanowiska. Ale podczas gdy wnioskodawcy z całą uderzali gwałtownością na Anglię, to przeciwnicy bardzo słabo odpierali ich tylko względami neutralności, przyczem senator Hale kłamstwem nazwał powiedzenie angielskiego ministra Balfoura, jakoby „wojna z Boerami zespoliła w jedno ciało wszystkie ludy, mówiące po angielsku“. Wszakże to uczynił rząd amerykański, że uznał i przyjął konzula transvaalskiego w Waszyngtonie.

W sprawie **p o ż y c z k i p e r s k o-r o s y j s k i e j** miał jeden z redaktorów *Nowej Pressy* rozmowę z posłem perskim we Wiedniu Neriman chanem. Poseł oświadczył, że gwarancya rosyjska wcale żadnego nie ma znaczenia politycznego (!) ile że chodzi o pożyczkę małą (!) coś przeszło dwadzieścia milionów rubli. Jest to zresztą pierwsza pożyczka perska i to na roboty publiczne. „Do kogoż miała się udać Persya, jeśli nie do Rosyi, która jest naszym najbliższym sąsiadem i z nią się najżywiej komunikujemy?“ Rosya zastrzegła sobie prawo do perskich dochodów cłowych, ale tylko na wypadek, gdyby procentów od pożyczki wczas nie płacono.

Dalej zaprzeczał poseł stanowczo, jakoby wpływ rosyjski mocno przeważał w Teheranie a wpływ angielski podupadł skutkiem klęsk w południowej Afryce. Pożyczka jest sprawą tylko geszeftową (!) „Perski rząd kazał we wszystkich stolicach Europy zaprzeczyć, jakoby Rosyanie Herat zająć zamierzali“. Wreszcie potwierdził poseł, że szach zamyśla zwidzić wystawę paryską, a oraz główne miasta Europy.

Natomiast badany przez *Nową Pressę* inny członek dyplomacyi wiedeńskiej zapewnia, że pożyczka persko-rosyjska ma znaczenie wybitnie polityczne. „A najpierw należy zapytać: skąd to Rosya bierze pieniądze, aby dać taką pożyczkę? Chyba Francya pomogła i możnaby prawie mówić o gwarancyi francusko-rosyjskiej. I to chyba nie przypadek, że pożyczka schodzi się z klęskami Anglii w Afryce południowej. Rosya korzysta z kłopotów Anglii. Dla Rosyi jest Persya stacyą na drodze do Indyj. Jeżeli Rosya posunęła właśnie swoje wojska do Kuszka i gwarantuje pożyczkę Persyi, to te oba wypadki stoją przecie w związku politycznym — Rosya poczyna wypierać Anglię z miejsc, w których jest jej rywalką. Rosya ukazała ponownie swoją potęgę na terenie, na którym od dawna walczą ze sobą wpływy angielskie i rosyjskie. Finansowa polityka rosyjska toruje drogę zewnętrznej polityce w Teheranie.“

Z Wielkopolski

Dziś dopiero mamy przed sobą w dosłownem brzmieniu interpelacyę posła ks. Jażdżewskiego, wniesioną 30 zm. w parlamencie niemieckim w znanej sprawie rugów polskich urzędników pocztowych i odpowiedź na tę interpelacyę ministra Podbielskiego. Odpowiedź ministra jest z jednej strony wykrętną a z drugiej pełną teutońskiej buty, nic sobie nie robiącą z tego, że Polacy są krzywdzeni i że się użalają, bo i tak za nimi się nikt nie ujmie, a każdy ich ucisk wywołuje dla uciskającego popularność w szerokich kołach niemieckich hakatystów.

P. Podbielski odpowiedział w te słowa ks Jażdżewskiemu:

Najprzód odpowiedzieć muszę posłowi Jażdżewskiemu: jest niewątpliwie moim obowiązkiem dbać o to, żeby zdala od wszelkiej kwestyi narodowościowej każdy, kto przychodzi do okienka pocztowego, był przez urzędników grzecznie i uprzejmie traktowany — a gdyby to w niektórych przypadkach się nie działo, to bądźcie panowie przekonani, że postaram się o to, aby w przyszłości **t a k ż e** w **p o l s k i c h** obwodach uprzejmość i grzeczność panowały przy okienkach pocztowych. Pod tym względem nie może być żadnej wątpliwości.

Ale co do sprawy samej, to oświadczyłem już w komisyi budżetowej, że nie wydałem ani generalnego, ani zasadniczego rozporządzenia w sprawie przesiedlania urzędników, że przesiedlanie asystentów i sekretarzy jest li tylko rzeczą naddyrektorów poczty. Zażądałem w tym względzie raportu od naddyrekcyi poczty w Poznaniu i dowiedziałem się z tego raportu, że jak to tak często w prasie zachodzą przekręcania i w tym przypadku one zachodzą. Przyjrzawszy się tej sprawie przy świetle przekonać się można, że w obrębie naddyrekcyi poczty w Poznaniu przesiedlono na 3000 urzędników 10, jak to sam preopinant już zaznaczył.

W porównaniu z tą liczbą cóż więc znaczy 10? Dla porównania przytaczam panom, że w zeszłym roku przesiedlono z pewnego pomorskiego obwodu około 30 asystentów do królestwa saskiego. Tego rodzaju przesiedlenia ciągle zachodzą. Czyż powstałby tu kto ze skargą, że ktoś przeniesiony został z Pomorza do Saksonii? Nie wiem więc, dlaczego przedstawia się tutaj za coś osobliwego, że 10 urzędników obwodu naddyrekcyi poczty w Poznaniu przesiedlono do innych obwodów na zachodzie.

Sam tę sprawę zbadałem i muszę powiedzieć, że postępowanie naddyrekcyi poczty **z u p e ł n i e o d p o w i a d a m o i m i n t e n c y o m**.

Urzędnicy fachowi i administracyjni nie powinni, jeżeli mają być dobrymi i użytecznymi urzędnikami, hodować się na jednostronnym gruncie lokalnego, że tak powiem, kolorytu; oni muszą poznać różne stosunki; specyalnie u tych urzędników sprawę tę zbadałem i w poszczególnych przypadkach widziałem tylko, że przeprowadzono zasadę, żeby każdy pomocnik pocztowy, zostawszy asystentem, dla dalszego wykształcenia przekazany został jednemu lub kilku obwodom. Panowie ci nie mieliby wcale pojęcia, jak wygląda w dobrej niemieckiej ojczyźnie, gdyby tylko siedzieli w Poznaniu. Jest więc pozytywnie koniecznem i właściwem, żeby ci urzędnicy wyszli w świat i poznali rzeczywiście, jak Niemcy czują i myślą.

Stoję na czele niemieckiej administracyi

3

ROZBITEK.

Szkic z życia wiejskiego

przez

MIECZYSŁAWA PINIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Lecz wreszcie wygramolił się na siodło i jakby odżył. Nie pytając już więcej i nie dbając o nic, ruszył z miejsca galopom. Pierwszym, który skuteczności parasola doświadczył, był biedny kasztan, którego Chomiakowski z takim zamachem nim poczęstował, że aż jękło coś w syto najedzonym koniku, ale także w parasolu. Poczem podniósł swój poszarpany stary grat do góry, rzekłbyś historyczny sztandar i kopnął się z miejsca z gromkim okrzykiem wprawdzie nie „hurra“ ani też „za naszą i waszą wolność“ ale zawsze z okrzykiem. „Draby jeden z drugim —gamonie...“ szkoda tylko, iż nie było komu słuchać tych dobrotliwych napomnień, albowiem cała służba dworska dawno przedtem, gdyż zaraz po pojawieniu się pana dyrektora w pobliżu stajen „w mig“ się rozbiegła do przeznaczonych zajęć swoich.

— Pięćdziesiąt... mruknął dyrektor Krośkiewicz — który został teraz sam na środku podwórza — cóż ja pocznę z tym starym niedołęgą, dzień w dzień to samo, to można oszaleć, zagryść się na śmierć. Eh, dość tego, trzeba raz skończyć, tak dalej nie pójdzie. W ten sposób rozumował w duchu pan dyrektor dóbr i powziął widocznie jakieś ważne postanowienie.

— Franek, krzyknął nagle głosem tak donośnym, iż snujące się opodal stadkiem gęsi zaczęły ze strachu przeraźliwie gęgać i i łopocząc skrzydłami, zerwały się z miejsca. Zaprzęgaj — dorzucił znowu tym samym tonem dyrektor — a z gęstych zarośli licyanu frunęła przerażona cała „chmara“ wróbli.

— Jedź tam—rzekł do chłopca, siedząc chwilę później na wózku — tam na arenę i dodał z grymasem—wiesz gdzie te angielskie wielbłądy, to kaleki ujeżdżają.. pięćdziesiąt...

Ruszyli z miejsca a podczas drogi, począł dyrektor Krośkiewicz rozważać co mu czynić wypada.

Rządca dóbr Międzylesia pan Hilary Krośkiewicz któremu niewiedzieć poco i na co niepolski i dla tego zupełnie nie odpowiedni tytuł „dyrektora“ nadawano, był znakomitym oficyalistą. Sumienny, pracowity, energiczny był on w całem tego słowa znaczeniu filarem gospodarstwa w Międzylesiu, tem bardziej, iż właściciel tych dóbr hrabia Gwido Kotowicki rzadko kiedy tu zaglądał, a jeżeli się czasami pojawiał, to albo polował w kniei swojej lub też okolicznych, lub też zajmował się wyłącznie treningiem koni wyścigowych. Gospodarstwem, stosunkami miejscowemi nie zajmował się młody hrabia wcale— podrzędnych o[illegible]ów z wyjątkiem Anglika „trainera“ ni[illegible] zupełnie, lud zaś miejscowy był dla niego tem, czem n. p. liście na drzewie, pył na gościńcu, słowem coś takiego, co istnieje, bo widocznie już taki porządek, że istnieć musi, ale dla czego jest, to nad tem zastanawiać się nie warto. Nie robił im żadnej krzywdy, każdemu chłopu zgrabnym i zaokrąglonym ruchem ręki wcale grzecznie zwykł się był odkłonić, czasem nawet z wysokości swego breaka życzliwem wejrzeniem przystojną wiejską dziewczynę obdarzył, ale aby ci ludzie jakiekolwiek głębsze zainteresowanie w nim wzbudzić mogli —o tem mowy nie było. Właściwie wszystkiem był tu dyrektor – i w skutek tego oczywiście o tyle większa ciężyła na nim odpowiedzialność.

Dotyczyło to przedewszystkiem losu podwładnych oficyalistów, zaś w danej chwili losu starego Chomiakowskiego — to też Krośkiewicz, jadąc teraz do swego jurysdatora, coś dumał, coś rozważał i gęsta chmura przysłoniła mu czoło. W gruncie rzeczy dobrotliwym człowiekiem był, wierzył tylko i nie bez racyi może w zasadę, iż „co nie wyhukasz, co nie wykrzyczysz, to nie ujedziesz“. Z tą regułą z biegiem czasu tak się zżył, że „hukał“ wszędzie i tam, gdzie trzeba i tam, gdzieby się bez tego obeszło. W szczególności z niebywałą szczodrością rozdzielał pan dyrektor — oczywiście zupełnie platonicznie — przeróżne plagi i kary cielesne. Zaczynało się conajmniej od „pięćdziesięciu“ ale bywały wcale często i takie wydarzenia, gdzie „tysiąc“ — teoretycznych — batów dyktował z taką swobodą i lekkością, jak gdyby tu szło o wypicie kieliszka wódki. Stosunek jego z ekonomem Chomiakowskim był już od dłuższego czasu napięty i wyglądało na to, iż prędzej czy później źle się skończy. Chomiakowski był bo poczciwym człowiekiem — ale niedołęgą co się zowie.

Jednak *tous comprendre c'est tout pardonner*. Rozliczne i różnorodne złożyły się na to czynniki. Ojciec jego, dawno zmarły, „chodził“ także po służbach dworskich, bywał ekonomem, leśniczym, czem się udało i jak Bóg zrządził. W wiecznej biedzie i niedostatku licznemu potomstwu swemu mógł dać tylko najbardziej prymitywne wykształcenie. Trochę czytania, cokolwiek, możnaby powiedzieć, niby pisania i rachunków, poczem już niecierpliwie wyczekiwał, aby każde na swój chleb poszło i ciężarem mu nie było. Nasz Jan, onego dawnego czasu Jankiem zwany, zdaniem starego ojca swego, udał się bardzo, gdyż porzuciwszy rychło wszelkie książki i nauki „nie marnował czasu“ i już czternastoletnim chłopakiem będąc, został praktykantem, a wnet później płatnym pisarzem u jakiegoś dzierżawcy na paruset morgach ornej przestrzeni.

Dzierżawca był na poły zbankrutowany, pisarz pisać nie umiał, chyba w sam raz tyle, wiele za pięć złotych reńskich miesięcznej płacy warto umieć pisać — budynki gospodarcze były w takim stanie, że przez każdą ścianę rozległe pola, a przez każdy dach lazur nieba widzieć można było, każdy koń roboczy był co najmniej na jedno oko ślepy, lub na jedną nogę kulawy — uprząż niemożliwie, bo czasem nawet starą spodnicą „fornalczychy“ połatana i powiązana — na połach bujał perz o pędach jak latorośl winogradu grubych — ale gospodarka szła aż hej! — a Janek był na swoim chlebie.

Przeszedłszy taką kilkuletnią praktykę ze świadectwem mitycznego zarządu dóbr w kieszeni „jako że się pana Jana Chomiakowskiego wszechstronnie uzdolnionego zarządcę ekonomicznego, każdemu sumiennie poleca“, począł się Janek, już teraz oczywiście pan ekonom starać o inne lepsze posady,

Skoro tylko wyszedł z „klas“, oczywiście natychmiast ożenił się, dostał za żonę osobę cichą i potulną, ale nieporadną, wiecznie postękującą i „chuderlawą“ i poczęli razem biedować. Kilkanaście następnych lat przeżył jako-tako — była to, jak to mówią, „sorokata“ ekonomska dola. Przeprowadzali się kilka razy z miejsca na miejsce, posady bywały lepsze lub gorsze, jak się udało, najciężej było przetrwać owe powtarzające się w pewnych odstępach czasu „siedzenie na bruku“ i wtedy to marne ich oszczędności tajały rozpaczliwie szybko, jak śnieg na wiosnę.

Czego nie wydali i nie przejedli, to rozdrapali słynni ze swej prawdomowności i sumienności małomiasteczkowi „faktorzy do obowiązków i służby“. W ciągu tych lepszych i gorszych kolei życia umarła mu pierwsza żona i to właśnie wtedy, kiedy zbiegiem okoliczności otrzymał posadę, na której mu się względnie dość dobrze powodzić zaczęło i gdzie nawet tytułowano go panem rządcą.

(C. d. n.)

poczt i telegrafów: każdy nasz urzędnik jest wiernym cesarzowi, dobrym Niemcem (?) i dlatego muszę się po tych urzędnikach spodziewać, że o ile stoją na gruncie lokalnego kolorytu, oczyszczą swoje zapatrywania, gdy po za swemi stronami zobaczą co potrzeba, aby stać się dobrym niemieckim urzędnikiem pocztowym.

Sądzę, że to odpowiada także zapatrywaniom p. Jaździewskiego.(!)

Apostrofowany w ten sposób ks. dr. Jaździewski odparł na to: an minister wyraził przypuszczenie czy nadzieję, że mógłbym się zupełnie zgodzić na jego wywody, mianowicie na wywody w końcu jego mowy. Niestety nie jestem w możności mu to potwierdzić. Zgadzam się z szanownym panem w tem, że każdy urzędnik, a więc także każdy urzędnik pocztowy, sumiennie musi pełnić swój urząd, to się samo przez się rozumie; — ale nie zgadzam się z nim w tem, żeby dla urzędników polskiej narodowości było absolutną koniecznością przyswojenie sobie ducha niemieckiego języka, duszy niemieckiej i niemieckiej kultury w obcych państwach związkowych lub w odległych prowincyach (pruskich), gdyż w odpowiednich granicach mają oni do tego sposobność, jeżeli im na tem zależy, w stronach rodzinnych. I dlatego potępiam ich przesiedlenie.

Z mody.

(*w.*) Moda, obowiązująca brzydszą połowę rodzaju ludzkiego, w porównaniu z modą, pielęgnowaną przez nasze panie, jest niezmiernie konserwatywną. Ale i tu nie brak nowości. Z tego to powodu, gdy jakaś nowość zjawi się na polu mody dla panów, godzi się chyba jej parę słów poświęcić.

Tym razem nowość ta dotyczy... kamizelek. Ostatni wyraz brzmi może trochę za prozaicznie, ale bardziej salonowego wyrazu na tę część toalety panów nie mamy. Francuskie „gilet“ nie dla wszystkich byłoby zrozumiałem. Otóż dotąd te „gilet“ przybierały barwę zwykle całego garnituru, czyli, że co do koloru harmonizowały najzupełniej z resztą toalety danego osobnika. Obecnie w tym kierunku doczekaliśmy się dużego postępu. Kamizelki obecne odznaczają się polichromią. Cały garnitur może być czarny, jak noc, szary jak zmrok, lub też jasny, jak blask południowego słońca, kamizelka bez względu na to będzie bajecznie kolorową i może się mienić tysiącem kolorów, jak skóra kameleona.

Tak każe moda. Ale to jeszcze mało wobec tego, co dalej w tej mierze nakazuje moda.

Oto kamizelka męska ma być zapinana na kolorowe guziki, a nawet guziki, sporządzone z drogich kamieni. Na taki kosztowny garnitur guzików nie każdy może sobie pozwolić, faktem jednak jest, że tak moda nakazuje. Książe np. Walii pozwala sobie użyć w tym celu guzików brylantowych. Ten sam także ks. Walii nosi obecnie na ręku branzoletkę niezmiernie kosztowną, na co musimy zauważyć, iż oficerowie austryaccy na ten dowcip wpadli już od lat kilkunastu.

Młodszy brat ks. Walii, książe Sachsen-Coburg-Gotha upiera się gwałtem wprowadzić w modę podobne upięcia na szyję, coś w rodzaju kolii damskich. Na ten ostatni szczegół każdy się zapatruje ogromnie pessymistycznie.

Wracając jednak do barwnych kamizelek męskich, trzeba tę nowość jak najsympatyczniej powitać. Wprowadza ona do bezbarwnego i szarego przeważnie tła toalety męskiej, dużo, romantyczności, ożywienia i barwności.

Równolegle z barwnemi kamizelkami zdobywają sobie prawo obywatelskie kosztowne i ozdobne laski. Miejsce dotychczasowych skromnych, angielskich lasek zajęły obecnie osławione wskutek nadmiaru ozdób i ornamentacyi laski bohaterów Balzaca, osławionych gogów i dandysów. Czyżby furorę robiąca, kosztowna skutkiem nadmiarów ozdób laska barona Christianiego naprawdę miała być epokową w skutkach?...

W każdym razie kosztowne i luksusowe laski, opatrzone u rękojeści główką jakiegoś modernistycznego ichtyosaura, napuszczane metalowemi esami-floresami i emalią są na najlepszej drodze do zdobycia sobie prawa obywatelstwa.

Dodać jeszcze należy, iż każda laska musi być harmonijnem dopełnieniem danej toalety, wobec czego takich lasek kosztownych należy mieć całą seryę i umieć je w danym wypadku z gustem i umiejętnie zastosować.

Wszystko to dotąd odniosłoby się do panów. A teraz: „miejsca kobietom“ — jak wołał jeden z ostatnich farsistów francuskich. Rzecz naturalna, iż nie będziemy wkraczać w niezmierzoną umysłem mężczyzny dziedzinę toalet damskich, nigdy nieobliczonych, zawsze innych, zawsze w odmienny sposób notowanych na giełdzie rozmaitości mody. Ale co do pań, powstały obecnie dwie kwestye wschodnie, nad których rozwiązaniem silą się obecnie najtęższe mózgi dyplomatów i wyrocznі na punkcie szyku kobiecego.

Chodzi o reformę kobiecych woalek i o zupełne usunięcie rękawiczek...

W świecie mody zawrzało na całej linii. Trzeba przedewszystkiem rozstrzygnąć kwestyę woalek. Początek ich sięga jeszcze tych czasów, kiedyto kapelusiki pań były tak małe że znikały zupełnie w powodzi fryzury i kiedy je trzeba było koniecznie czemś dokompletować. Użyto do tego woalek. Okazały się nieocenione, weszły powszechnie w życie i przetrwały aż do obecnej chwili. W ostatnich jednak czasach uczeni niemieccy (niemożliwi na punkcie różnych szkodliwych i wrogich dla mody odkryć) wykryli i udowodnili, że woalki pań powodują nieodwołalnie zaczerwienienie noska kobiecego. Uderzono w wielki dzwon trwogi i wytoczono najcięższe działa hygieny przeciw woalkom. Ostatecznie skończyło się na tem, że woalki skrócono do połowy. Obecnie „ostatni krzyk“ mody nakazuje zasłonić woalką tylko oczy, co najwyżej nosek. Uczeni niemieccy jednak wciąż głosem wołającego na puszczy nie przestają nawoływać, iż noski kobiece tak długo będą zapadały na kolor czerwony, póki woalki wogóle będą istnieć na świecie. Krótko mówiąc uwzięli się na doszczętne wytępienie woalek.

Co się rękawiczek tyczy, to ta kwestya jeszcze jest dotąd niezbadana i nierozstrzygnięta. Rozeszła się po świecie całym, nerwami wszystkich pań wstrząsająca wieść, iż rękawiczki zostały nieodwołalnie skazane na wygnanie z kraju mody. Wszyscy oszczędni mężowie nie posiadają się z tego powodu z radości, ale panie same (przecie tu o ich skórę chodzi) zaczynają nie na żarty pukać paluszkiem do czoła, głęboko się zastanawiać i wołać hamletowskiem: „by or not to by“.

Ostatecznie zapadła decyzya, ażeby jak najmniej używać rękawiczek a zachować je tylko do toalety balowej.

I to zachować je w stanie „wzdłużonym“ niech sięgają powyżej łokcia. Manewr ten działa niezmiernie na oczy płci brzydkiej, którym kontrast matowo-białej irchy z świeżem odcieniem różowiutkiego ciała kobiecego niezmiernie przemawia do przekonania.

Kwestya wogóle rękawiczek jest dotąd wciąż w zawieszeniu. Istnieje liga przeciw i za rękawiczkami. Adela Sandrock, sławna artystka, grająo Fedorę, grała przez cały czas sztuki w długich rękawiczkach, nie zrzucając ich ani na chwilę, nawet gdy pisała, nawet gdy jadła... Pytano ją o przyczynę podobnego postępowania.

Wytłómaczyła się tem, że przypatrywała się w Rosyi księżnom i widziała, że te przez cały czas nawet w swym prywatnym buduarze nie zrzucają rękawiczek, chyba, iż udają się do łóżka.

Co jednak może być przyczyną, że te biedne rękawiczki skazuje się na zagładę?... Niektóre panie odpowiadają, że to dla rozmaitości, inne, że panowie wolą podziwiać cudnie utoczoną łapkę w naturze, aniżeli zakrytą szczelnie irchą lub skórką *glacé*, inne jeszcze wytaczają w tym celu duży arsenał argumentów hygienicznych.

W rezultacie jednak skończy się na tem, iż pogardzane rękawiczki powrócą z wygnania z tryumfem i znowu jak dawniej otulą troskliwie niejedną wcale nie klasycznych kształtów rączkę, która obecnie musi świecić całą obnażoną brzydotą swego wyglądu i nie raz z powodu tego jest w wielkim kłopocie wobec natrętnych oczu mężczyzny. Na razie... panie trzymają się zdala od rękawiczek, rękawiczki zdala od pań, a mężczyźni rozkoszują się i korzystają z każdej sposobności, aby podziwiać i ucałować ukochaną łapkę.. w naturze.

KRONIKA.

Lwów, dnia 5 Lutego.

Arcyksiążę Otton przyjął onegdaj z Polaków: ministra dr. Leonarda Piętaka, b. ministra dr. Leona Bilińskiego i namiestnika hr. Pinińskiego.

Namiestnik hr. Piniński powróci z Wiednia do Lwowa dopiero około 10 bm., weźmie bowiem udział w balu na Dworze, który odbędzie się 7 bm.

Zapiski osobiste. Bawi we Lwowie rzeźbiarz p. Cypryan Godebski, który przybył do nas w tym celu, aby się ostatecznie ułożyć o pomnik hr. Ag. Gołuchowskiego.

P. Godebski zabawi w naszem mieście dni kilka, choć urządzenie polskiego działu sztuki na wystawie paryskiej wymaga jak najrychlejszego powrotu znakomitego artysty nad Sekwanę.

Zebrana na pomnik kwota — zdaniem jego — jest zupełnie wystarczającą: zresztą, bez względu na koszta, pragnie on w ten sposób, jak się sam wyraził, złożyć hołd wdzięczności pamięci hr. Gołuchowskiego, który umożliwił ojcu artysty pobyt na ziemi polskiej, a dla niego był prawdziwym opiekunem.

Mianowania. Cesarz zamianował radcą górniczego z tytułem i charakterem starszego radcy i naczelnika zarządu salinarnego kałuskiego Edmunda Mümlera starszym radcą górniczym i naczelnikiem zarządu salinarnego wielickiego a radcę górniczego z zarządu salin. wielickiego Ignacego Jakesaha starszym radcą górniczym i naczelnikiem zarządu salinarnego kałuskiego, radcy zaś górniczemu Gustawowi Flechnerowi nadał tytuł i charakter starszego radcy.

Cesarz nadał sekretarzowi powiatowemu Jerzemu Bottouschanowi z Suczawy złoty krzyż zasługi.

Minister oświaty zamianował suplenta z III gimnazyum krakowskiego Eugeniusza Grabowskiego nauczycielem krakowskiego seminaryum nauczycielskiego męskiego.

Wydział krajowy zamianował: praktykanta technicznego Adama Rożańskiego inżynierem adjunktem krajowego biura melioracyjnego, adjunkta rachunkowego Bolesława Pappee rewidentemgo; oficyałów Adama Mamczyńskiego i Maryana Majewskiego adjunktami; asystentów Antoniego Bilińskiego, Józefa Huperta i Włodzimierza Drwęskiego oficyałami, a asystenta manipulacyjnego Adolfa z Grodkowa hr. Łosia oraz praktykantów rachunkowych Gustawa Neussera i Antoniego Gorkoscha asystentami rachunkowymi.

10 radców sądu krajowego posuniętych zostanie niebawem do rangi VI (radców apelacyjnych).

Słuszną uwagę czyni lwowski korespondent konserwatywnego warszawskiego *Słowa* pisząc: „Wskutek powołania Härtla i Rezeka na stanowiska ministrów, opróżniły się dwie posady szefów sekcyi w ministeryum oświaty. Jest to stanowisko bardzo ważne i wpływowe, ministrowie bowiem przechodzą a szefowie zostają! Należałoby zatem skorzystać ze sposobności i koniecznie dołożyć starań, aby jedno z opróżnionych miejsc dostało się w ręce polskie; tem bardziej, że w łonie delegacyi zasiada jakby stworzony na tę posadę kandydat poseł L. Ćwikliński, profesor uniwersytetu, znakomity humanista, którego niedawno Tarnopol jednogłośnie wybrał do rady państwa. P. Ćwikliński, obeznany wybornie ze sprawami i potrzebami uniwersytetów, oraz z całem prawodawstwem szkolnem byłby dla naszego kraju cennym i doskonałym nabytkiem. Niech tylko nasze czynniki decydujące zechcą zająć się gorliwie tą sprawą, a z pewnością rzucona myśl stanie się rzeczywistością na pożytek i chwałę naszej kultury i oświaty.“

Bal techników ma już swoją ustaloną tradycyę. Jest zawsze świetny i rywalizuje pod względem „dobroci“ z najbardziej udałymi w karnawale. Tak było i z balem wczorajszym. Cała zasługa w tem komitetu, składającego się z ludzi niezmiernie energicznych, przedsiębiorczych, znających się znakomicie na „sztuce balowej“. Dekoracya sali pozostała w spadku po wieczorku kolejarzy. W tym tedy kierunku technicy się nie wysilili, ale za to przebieg sam „wspaniały“ balu całkiem już przynależy komitetowi. Kotylion był non plus ultra, nie zbywało mu ani na werwie, ani na rozmaitości. Odtańczono go z aparatem łuków zielonych z igieł sosnowych uwitych, a figury zaprodukowano na tle świetlanych efektów lampy acetylenowej. Wodzirejem był p. Nadwocki. Pary w kadrylu dosięgały niemal liczby 100. Tańczono do białego rana.

Z izby sądowej. Adwokat żytomierski p. Chęciński nadał we wrześniu z. r. list pieniężny, zawierający 300 rubli pod adresem: Janina Jaroszyńska, Kraków, poste restante. Adresatka pozostawała w interesach z p. Chęcińskim i przejeżdżając przez Kraków miała podjąć swoje pieniądze.

Tymczasem w Krakowie mieszkała jeszcze inna Jaroszyńska imieniem Pelagia, nauczycielka, ta właśnie, która jest dziś główną oskarżoną. Ona to dowiedziawszy się, że jakiś list pieniężny pod adresem Jaroszyńskiej leży na poczcie, usiłowała go podjąć w Krakowie, ale nie mogąc wylegitymować swego imienia, prosiła, aby list ów posłano do Lwowa, gdzie jej będzie łatwiej wykazać, że ona jest właściwą adresatką.

Tak też zrobiono, list wysłano, a równocześnie wyjechała do Lwowa Pelagia Jaroszyńska. Listonosz Lang przyniósł list do znanego mu domu zamieszkałej tu staruszki Marceli Jaroszyńskiej i zastał u niej Pelagię, którą matka i siostra Natalia przedstawiły jako Janinę Jaroszyńską. Listonosz nie powziął najmniejszego podejrzenia, zwłaszcza gdy mu rzekomo Janina sama powiedziała, od kogo przysłane pieniądze zapewne pochodzą i wypłacił jej przesyłkę bez trudności. Dopiero w kilkanaście dni potem zgłosiła się na poczcie krakowskiej prawdziwa Janina Jaroszyńska i wtedy dopiero pokazało się, że urząd pocztowy został wprowadzony w błąd. Po nitce do kłębka — wnet dowiedziano się, kto pieniądze odebrał i stąd dzisiejsza rozprawa.

Główna oskarżona Pelagia Jaroszyńska oskarżona jest jeszcze o wyłudzenie 32 zł. od pani Pragłowskiej, u której miała przyjąć obowiązki prywatnej nauczycielki.

Za to stanęły w poniedziałek przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych. Rozprawę prowadzi radca Gołkowski.

Obwinione zasłaniają się tem, że i one przed kilku laty miały interesa z jakimś p. Chęcińskim, który prowadził ich proces spadkowy, więc sądziły, że te 300 rubli pochodzą z owego procesu. Nadto utrzymują, że podjęte na poczcie pieniądze przepadły im podczas rewizyi, którą policya przedsiębrała w ich domu.

Odważny złodziej. Na stacyi kolei wowsko-czerniowieckiej Dubowcach kręcił się 4 bm. między czekającymi na pociąg chłopami nieznany dotąd złodziej. Po kilku operacyach spostrzegli chłopi ptaszka, a wtedy złodziej, aby nie być ujętym wskoczył do pociągu, już biegnącego w kierunku do Lwowa. Konduktor tego pociągu chciał go pochwycić, ale złodziej umykając przed nim z wagonu do wagonu, skrył się w jednym z ustępów. Tam go konduktor zamknął, sądząc, że ma już ptaka w klatce. Tymczasem odważny złodziej w pobliżu Halicza wyskoczył oknem z pędzącego pociągu, a że konduktor nie dawał alarmu i nie zatrzymał pociągu, więc znikł bez śladu.

105 lat życia. We wsi Podniestrzany, w okolicy Chodorowa, żyje włościanin Jan Tomaszewski, liczący 105 lat życia. Do obecnej chwili zupełnie zdrów i czerstwy, bez pomocy okularów czyta, a nawet drobniejsze czynności przy gospodarstwie spełnia. Mając 65 lat, ożenił się po raz trzeci, a dziś prawnuki jego wydają córki i żenią synów swoich.

Pamięć zachowuje znakomitą a opowiada rzeczy z początku stulecia 19 bardzo dokładnie. Służył w młodszych latach po dworach za hajdamaka czyli kozaka, w Podniestrzanach zaś pamięta dziadka obecnego właściciela p. Jaźwińskiego małym chłopakiem.

Krzewiciele nienawiści narodowej. Piszą nam: Ksiądz H. w Cyganach w powiecie borszczowskim obchodząc po kolędzie swoją sąsiednią wioskę parafialną Zielince, nie chciał wejść na podwórze gospodarza dla tego, bo przy płocie na wierzbie przybitą była tablica z napisem polskim „Wieś Zielińce powiat Borszczów“. „Ne możu wejty do chaty, de na ruskoj werbi je pyśmo polskie“—rzekł ks. H. — dodając, że nigdy do tej chaty nie przyjdzie, jak długo ta tablica będzie. Zdaje się, że fakt ten komentarzy nie potrzebuje, stwierdza tylko, do czego doprowadza zaciekłość i nienawiść narodowa. Prawdziwość tego faktu mogę stwierdzić dowodami, nie mogę więc być posądzonym, że chcę jątrzyć i tak bolesną ranę naszego społeczeństwa. Mieszkając na wsi od szeregu lat, znając naszego chłopka ruskiego, jego niski poziom inteligencyi, sądzę, że takie postępowanie księży ruskich bardzo źle wpływa na naszego ruskiego pobratymca. Zresztą jest to nie jedno i nie wyjątkowe postępowanie tego duszpasterza, bo on nawet kazalnicy cerkiewnej używa ku sianiu między pobratymczą ludnością niezgody i nienawiści. *Ludwik Józefowicz.*

W Przemyślu urządzili onegdaj socyaliści, jak po krótce donieśliśmy, awanturę na pogrzebie śp. Tomasza Gębalika. O przyczynach zajść tych donosi *Echo przemyskie*, że zamówiono księdza na pogrzeb wedle najniższej taksy, iż ma kondukt kawałek drogi tylko odprowadzić (na cmentarz jest 4 kilometrów). Ksiądz przyjechał o oznaczonej godzinie, pozostawiając w fiakrze swój płaszcz i brewiarz. W domu po odprawieniu modłów, gdy wyszedł fiakra swego już nie ujrzał, odprawiono go bowiem. Ksiądz nie był wcale na mróz ubrany, więc koło kościoła OO. Reformatorów, zziębnąwszy, zawołał pierwszego lepszego fiakra i odjechał do domu. Wnet potem zjawił się tłum ludzi przed domem księży wikarych, a wśród tego tłumu widniała trumna z nieboszczykiem i krzyż przeznaczony na mogiłę. Jeden z księży wikarych uspokajał przybyłych i doprowadził do tego, że trumna miała być zaniesiona na to samo miejsce, gdzie pochód był przerwany i ten sam ksiądz miał dalej ciało odprowadzić na cmentarz. Kapłan ten udał się naprzód i rzeczywiście przez trzy kwadranse oczekiwał przybycia ludzi z trumną na placu przy Bramie. Tymczasem na znak dany przez jakiegoś agitatora, podniesiono trumnę z ziemi i poniesiono ją do pałacu biskupiego, gdzie przemocą wyłamano drzwi i wniesiono trumnę do przedsionka. Część tumultantów wtargnęła na podwórze do oficyn, groźnie domagając się, aby wyszedł do nich ks. biskup Solecki a równocześnie wtargnęli niektórzy do kościoła, gdzie się odbywało nabożeństwo przy wystawieniu Najśw. Sakramentu i zabrali chorągwie; inni zaś w podstępny sposób (twierdząc, że ks. proboszcz katedralny kazał) wyłudzili klucze od wieży, wtargnęli na górę i zaczęli dzwonić. Dzwonienie to, trwające bardzo długo, zaalarmowało całe miasto.

Powiadomiono o tem ks. biskupa, który na razie polecił jednemu z księży odprowadzić ciało na cmentarz. Na cmentarzu po ukończeniu modlitw nie dopuszczono, by kapłan odszedł (słychać było głosy: nie puścić!) i ten kapłan zamknięty zwartym pierścieniem, musiał słuchać dwóch przemówień (jednym z przemawiających był znany socyalista Wityk) uwłaczających wysoce duchowieństwu. Dodać trzeba, że tłum cały zgromadzony około katedry, liczył bardzo wielu żydów, którzy przemówienia uspokajających przerywali okrzykami: hańba. Oto fakt bolesny nad wszelki wyraz!

Kradzież w wagonie. Onegdaj jechał nocnym pociągiem z Krakowa do Lwowa p. Wodziczko, rządca Balic, majątku ks. Radziwiłła mając w pugilaresie w jednej skrytce dwa banknoty po 1000 zł. a w innej sto dziesięcioguldenówek. W tym samym przedziale III klasy siedział jakiś izraelita. P. Wodziczko ułożył się na swojej ławce do snu a obudziwszy się w Przemyślu w chwili gdy ów izraelita wysiadł, przekonał się, że nie ma w kieszeni pugilaresu. Zaczął robić poszukiwania i pugilares znalazł się za ławką koło rury wagonu rozprowadzającej ciepło, w pugilaresie brakło jednak tysiąca zł. owych stu dziesięcioguldenówek. Natychmiast dał znać o kradzieży i podał rysopis swego towarzysza podróży. Inspektor policyi przemyskiej p. Karcz wytropił, iż owym izraelitą był Jakób Metzger, handlarz cebuli i znalazł u niego w piwnicy ukrytą resztę z kradzieży kwotę 700 zł. Trzysta zł. wydał Metzger na opłatę cła, ale i tę kwotę zapłaciła za Metzgera jego żona, co atoli wcale nie wyratowało sprytnego podróżnika do więzienia śledczego.

Ekscesy żydowskie. Z Nowego Sącza donoszą, że tam 150 rzeźników żydów napadło na kancelaryę kahalną i na mieszkania radnych i poczynili wielkie spustoszenia. Kilku ekscedentów już aresztowano.

Ekscesy powstały stąd, że wedle nowych statutów wolno kahałowi pobierać opłatę dla szechtera po 3 kor. 20 gr. za rzeź każdej sztuki bydła. Prawo pobierania tej opłaty wydzierżawił kahał J. Boberowi na czas od 1 lutego do końca roku za 16.500 koron. Od 1 lutego mieli już rzeźnicy żydowscy składać tę opłatę, zaoponowali jednak, zrobili strajk a nawet formalną rewolucyę.

W dodatku rzeźnicy żydowscy nie dali rznąć ani jednej sztuki bydła, skutkiem czego Nowy Sącz nie ma zupełnie mięsa.

Polowania. W lasach ordynacyi wysuczeckiej u p. Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego ubito na pięciodniowem polowaniu w dziesięć sztrzelb: 334 zajęcy, 21 kozłów i 1 lisa.

W rewirach nadwórniańskiego skarbu, tj. w Olchowcu, Brzezinie i Bukowince upolowano podczas trzydniowych łowów 69 zajęcy, 13 rogaczy i pięć lisów.

W lasach zbaraskich w jednym dniu ubito 10 kozłów, 7 lisów i przeszło ośmdziesiąt zajęcy.

W Łowczycach u hr. Henryków Stareńskich z 9 strzelb na polowaniu czterodniowem padło 28 rogaczy, 24 bażantów, 198 zajęcy, cztery lisy i jeden jastrząb.

Hr. Romanowie Potoccy bawią w Meltonie pod Londynem, gdzie odbywają się polowania *par force*.

Influenca grasuje w Monachium w zastraszający sposób. Szpitale są przepełnione. Szkoły zamknięte, a niektóre z nich przemieniono na szpitale dla chorych na influencę. Tak samo grasuje influenca w Insbruku.

Małżeństwo arcyks. Ferdynanda. Berliński *Morgenpost* puścił w świat senzacyjną pogłoskę, że domniemany następca tronu austryackiego arcyks. Franciszek Ferdynand już się ożenił, lecz fakt ten trzyma dwór wiedeński w tajemnicy. Doniesienie to zdaje się być prostą kaczką dziennikarską.

Arcyksiężna Stefania po ślubie swoim z hr. Longayem, który już wkrótce ma nastąpić, zamieszka przez dłuższy czas w zamku Tribuswinklu pod Badenem pod Wiedniem. Zamek ten kupiła od br. Doblhoffa.

Armia i radykali francuscy. Telegrafują nam z Paryża 5 bm. że sąd przysięgłych departamentu Sekwany skazał wydawcę *Aurore* i autora zamieszczonego w tym dzienniku artykułu, który obwinił podoficera artyleryi Desolangesa o zmaltretowanie na śmierć pewnego żyda, służącego w wojsku, każdego na grzywnę po 500 franków i na ogłoszenie tego wyroku w dziesięciu dziennikach.

U nas ludzie marzną, a z Ameryki Południowej, mianowicie zaś z Buenos Ayres telegrafują nam 5 bm. że tam w ciągu ostatnich dni umarło 32 ludzi na udar słoneczny.

Amerykańskie wybory. Telegrafują nam z Francfortu 5 bm. w stanie Kentucky Stanów Zjednoczonych, że na gubernatora tego stanu, który się obecnie ma zmienić, kandydował też amerykański demokrata czyli postępowiec Goebel. Przed kilku dniami nieznani dotąd ludzie napadli go i mocno poranili tak, że z tych ran wczoraj umarł.

Kolonia polska w Berlinie ma niełatwe zadanie do spełnienia. Musi chronić młodzież swoją przed germanizacyą, oraz skupiać najróżnorodniejsze żywioły, których przekonania społeczne niezawsze idą w parze z dobrem narodu. Dlatego do pocieszających objawów wzrastającej solidarności kolonii zaliczyć należy ostatnie zgromadzenie polskie, jakie odbyło się przed kilku dniami pod przewodnictwem zasłużonego i energicznego członka wydziału „Skarbony“ p. Berkana, który w doskonale zredagowanej mowie zaznaczył rozwój kolonii i jej historyę, oraz dość smutny fakt braku żywszego zainteresowania się losami kolonii u posłów i inteligencyi zamieszkałej w Berlinie.

Instytucya finansowa „Skarbona“ rozwija się także pomyślnie.

Organem kolonii jest *Dziennik Berliński*, który przeszedłszy przez różne fazy rozwoju ma obecnie wszelkie widoki utrzymania się przy życiu pod wcale staranną redakcyą J. W. umiejącego się liczyć z duchowemi potrzebami swoich czytelników.

Z polskich artystów bawi w Berlinie Wojciech Kossak i M. Wywiórski, którzy wrócili z Hiszpanii, dokąd jeździli dla zdjęcia szkiców z natury do panoramy, mającej uwiecznić szarżę ułanów Napoleońskich w wąwozach Somo-Sierry. Szkice te oglądał w w tych dniach w pracowni Kossaka w Mon bijou cesarz Wilhem i nie taił swego podziwu dla olbrzymiej pracy przedsięwziętej przez utalentowanych malarzy naszych.

Pracowitość i twórczość Kossaka rośnie równocześnie z jego powodzeniem. Nowy zupełnie i prawie skończony obraz Kossaka, zamówiony przez cesarza, przedstawia zdobycie sztandaru francuskiego przez huzarów czarnych w bitwie po Heilsbergiem. Obraz ten posiada wszystkie zalety Kossakowskiego pędzla: doskonałą kompozycyę akcyi, przepyszny rysunek walczących do ostatniego tchu żołnierzy — konie, jak żywe — barwy świetne i całość dysząca grozą bitwy.

Jest to już trzeci z rzędu obraz wykończony w ostatnich kilku miesiącach przez Kossaka na zamówienie cesarza.

Komitet balu, który się odbył 28 zm. na rzecz oświaty w koloniach polskich w Paranie, składa serdeczne podziękowanie wszystkim szan. gospodyniom, które do powodzenia balu przyczynić się chciały, a dalej panom: Karolowi Rollowi za ułożenie na bal ten pięknego „marszu parańskiego“, zaś panu prof. Rybkowskiemu za łaskawe wykonanie ozdób artystycznych na karnetach, p. inż. N. S. za hojny naddatek 200 k. na cel oświaty w Paranie, jak również i wszystkim tym, którzy bądź nabywając bilety, bądź na mocy zaproszeń naddatki na cel powyższy złożyć raczyli.

Z Koła Literacko-Artystycznego. Drugi wieczór z tańcami odbędzie się w sobotę dnia 10 bm. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Szkoła gospodarstwa domowego. Z dniem 8 lutego rozpocznie się nowy pięciomiesięczny praktyczny kurs gospodarstwa domowego w lwowskiej szkole żeńskiej wydziałowej imienia królowej Jadwigi. Wpisy trwać będą przez dni 5 6 i 7 lutego w godzinach od 8 do 12 rano w kancelaryi dyrekcyi szkolnej. Obiady wydawać będzie szkoła gospodarstwa domowego w abonamencie do domów jak dotąd.

W tarnowskiej szkole ogrodniczej zaczyna się kurs 5 kwietnia. Do szkoły po egzaminie wstępnym może być przyjęty każdy, kto skończył już 15 lat życia i szkołę ludową, a do dyrekcyi szkoły wniesie prośbę o przyjęcie go przed 15 marca.

Pawilon galicyjski dla wystawy paryskiej. Udatne zdjęcia fotograficzne z wnętrza pawilonu galicyjskiego, przeznaczonego na wystawę paryską, wykonał lwowski zakład fotograficzny J. Popiela (następca Hennera).

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2:

Hr. Dzieduszycki 40 klgr. mąki i 10 koron, N. N. 10 koron.

Rozdano od dnia 28 stycznia 1900 r. do dnia 4 lutego 1900 roku porcyj zupy 1330, porcyj chleba 1330.

W tym samym czasie kosztem magistratu wydano porcyj zupy 1350, porcyj chleba 1350.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

We wtorek po raz 2 i ostatni w tym sezonie „Aida“ wielka opera w 5 aktach Verdiego. Występ Teresy Arklowej, Aleksandra Myszugi, Juliana Jeronima i Józefa Szymańskiego.

We środę po raz 3 „Jarmark małżeński“ krotochwila w 3 aktach Okonkowskiego tłóm. Jarosław Pieniążek.

We czwartek po raz 1 w tym sezonie „Mignon“ wielka opera w 4 aktach A. Thomasa z panną Bohussówną w partyi tytułowej. Występ pani Jadwigi Camilowej (Filina), Aleksandra Myszugi i Juliana Szymańskiego.

Kalendarz.

We wtorek 6 lutego Doroty Panny — Hryhorya.

Wschód słońca d. 6 lutego o godzinie 7 min. 30, zachód o godz. 5 min. 01.

We środę 7 lutego Romualda Op.—Ksenofonta.

Wschód słońca d. 7 lutego o godzinie 7 min. 28, zachód o godz. 5 min. 03.

Konferencya ugodowa.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 5 lutego.

Koferencya ugodowa zbierze się dziś o godzinie 2-giej w południe. Wezmą w niej udział:

imieniem Czech posłowie dr. Funke, dr. Russ, dr. Nitsche, dr. Eppinger i dr. Pergelt, jako reprezentanci niemieckiego stronnictwa postępowego, Prade z niemieckiej partyi ludowej, ks. Maksymilian Fürstenberg, dr. Schreiner i dr. Baernreither, jako reprezentanci wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, ks. Opitz imieniem chrześcijańsko-socyaln. związku, a dalej dr. Engel, dr. Czelakowsky, dr. Kaizl, dr. Gregr, dr. Pacak i Slama imieniem młodoczechow, dr. Zatka imieniem staroczechów, a hr. Palffy, hr. Buquoy i książę Fryderyk Schwarzenberg, jako reprezentanci feudalnej wielkiej własności;

imieniem Morawii: br. d'Elvert, dr. Fuchs, dr. Götz, dr. Gross (niemieckie stronnictwo postępowe) dr. Chiari i dr. Kaniak (niemieckie stronnictwo ludowe) br. Chlumetzky (wiernokonstytucyjna wielka własność) dr. Stransky, dr. Zaczek, dr. Perek, dr. br. Pražak, dr. Koudela i Swożil (młodoczesi) hr. Serenyi (feudalna wielka własność) i hr. Zierotin (stron. centrum wielkiej własności).

W sobotę popołudniu odbyła się dla sprawy tej konferencyi ugodowej narada ministeryalna, na której mniej więcej porządek dzienny konferencyi ułożono. Konferencyę zagai przemówieniem prezydent ministrów dr. Koerber, poczem poddaną zostanie decyzyi delegatów kwestya kto ma przewodniczyć konferencyi a wreszcie podział i porządek materyału obrad. Konferencya ułoży regulamin swych czynności i przeprowadzi generalną dyskusyę nad przedmiotami mającemi należeć do jej kompetencyi. Obrady konferencyi będą prawdopodobnie uznane za ściśle poufne.

Praga 5 lutego.

Odbyła się tu narada czeskichposłów sejmowych i rajchsratowych, w której wzięło udział 83 posłów a 9 nieobecność swoją usprawiedliwiło. Przewodniczył dr. Skarda a sprawozdawcą komitetu wykonawczego był dr. Engel. Uchwalono wszystkimi głosami przeciw 12 wziąć udział w konferencyi ugodowej zainicyowanej przez rząd i przyjęto deklaracyę komitetu wykonawczego, przedstawioną przez posła Karlika uzupełnioną zaś przez Placeka, jaką reprezentanci stronnictwa mają na początku konferencyi we Wiedniu, złożyć.

Brzmienie tej deklaracyi trzymane jest jeszcze na razie w tajemnicy, zapewniają tylko, że ma być w niej położony nacisk na to, iż jeśli projektowana konferencya ugodowa ma istotnie doprowadzić do uregulowania stosunków austryackich, to nietylko Czechy i Morawa mają być wzięte pod rozwagę ale i Sląsk i wszystkie inne kraje austryackie, które są zamieszkane przez więcej narodów aniżeli jeden.

Delegaci konferencyjni nie będą mieli pełnomocnictwa do wiązania się w jakikolwiek sposób tymi rokowaniami, dlatego też będą mieli obowiązek przedłożyć ich treść do aprobaty właściwym organom stronnictwa.

Frakcya radykalna klubu młodoczeskiege uchwaliła nie wysyłać delegata na konferencye.

(Jeśli istotnie Młodoczesi domagaliby się tego w swej deklaracyi, - a więc i regulacyi stosunków językowych w Galicyi — przeciw czemu przed kilku już dniami wystąpił w *Gazecie Narodowej* jeden z posłów sejmowych—to mogłaby to mieć doniosłe znaczenie w stosunkach polsko-czeskich. ***Przypisek redakcyi.***)

Praga 5 lutego.

Politik niemal dosłownie powtarza artykuł jednego z posłów sejmowych, umieszczony w *Gazecie Narodowej* a ostrzegający Czechów, iż byłoby rzeczą niewłaściwą, aby Czesi na konferencyi ugodowej domagali się uregulowania kwestyi językowej wszystkich krajów w Austryi a więc także i Galicyi. *Politik* do tych wywodów nie daje od siebie żadnego komentarza.

Strajki.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Opawa d. 3 lutego. Strajk w rewirze ostrawsko karwińskim trwa dalej w tej samej rozciągłości. Spokoju nigdzie dotąd nie zakłócono. Ruch w wielu fabrykach witkowickich zostanie w poniedziałek wstrzymany dla braku węgla. Dwa tysiące robotników, którzy z tego powodu stracą zarobek, otrzyma ile możności inne zajęcie.

Praga 4 lutego. Sytuacya w całym rewirze strajkowym prawie niezmieniona. Wszędzie panuje spokój.

Ze względu na znaczną liczebnie asystencyę wojsk w zagłębiu Brüx i Dux wysłany został z Wiednia przez ministerstwo wojny jenerał major Chizzola, który objął komendę nad temi wojskami. W wielu fabrykach odczuwać się daje brak węgla. W wielu fabrykach już ruch ustał.

Falknów 5 lutego. Wczoraj 1607 robotników stanęło do pracy, 4179 jeszcze strajkuje, a 189 jest chorych. W całem zagłębiu falknowskiem dobywa się codziennie 127 wagonów węgla. Stu robotników włoskich sprowadzono w sobotę pod eskortą wojska.

Brüx 5 lutego. W niedzielę wprawdzie w żadnym szybie nie pracowano, ale dziś w poniedziałek miała przynajmniej część robotników stanąć do pracy.

Praga 5 lutego.

Położenie czeskiego bezrobocia wczoraj się wcale nie zmieniło. Spokój nigdzie nie został zakłócony, a tylko w Litticach dały się słyszeć groźby.

Opawa 5 lutego. Tyfus i szkarlatyna gasną w okolicy Ostrawy i Karwina, to też władze pozwalają już na zgromadzenia.

Pilzno 5 lutego. W niedzielę w szybach litickich nie pracowano.

Dux 5 lutego. Z ogólnej liczby 107 większych szybów w zagłębiu komotowsko-ujskiem było wczoraj czynnych tylko 30.

Pilzno 5 lutego. Ponieważ ci robotnicy z szybu Karola Maksa w Litticach, którzy są skłonni do podjęcia na nowo pracy, otrzymali anonimowe kartki pełne pogróżek, przeto wzmocniono tam posterunek żandarmeryi i wysłano oddział wojska.

Opawa 5 lutego. Jutro zbierze się w Cieszynie urząd pojednawczy. Komitet strajkowy wybrał subkomitet z czterech członków złożony, który na wypadek rozbicia się obrad urzędu pojednawczego, wyjedzie do Wiednia pod wodzą posłów do parlamentu. W bogumińskiej walcowni rur z braku węgla ruch częściowo wstrzymany. Spokoju dotąd nigdzie nie zakłócono.

Leoben 5 lutego. Zgromadzenie górników z Seegrabenu postanowiło trwać w swoich żądaniach i dążyć do ich przeprowadzenia wszystkimi środkami.

Wiedeń d. 5 stycznia. *Politische Correspondenz* donosi, że wzgląd na zwiększający się coraz bardziej wskutek strajków brak węgla spowodował ministerstwo kolei żelaznych do zniżenia taryfy od transportu drzewa opałowego na zachodnich liniach kolei państwowych na przeciąg bieżącego miesiąca. Ministerstwo kolei wystosowało również do zarządów kolei prywatnych prośbę o zniżenie taryfy na przewóz drzewa opałowego. Dyrekcya węgierskich kolei państwowych przyznała także zniżki na przewóz drzewa do granicy austryackiej. Prócz tego wystosowało ministerstwo kolei osobne pismo do dyrekcyj kolei prywatnych z prośbą o jak najrychlejsze wprowadzenie w życie tej zniżki.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Budapeszt 3 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa. Pod koniec posiedzenia Zmeskal wniósł interpelacyę w sprawie zamordowania dziecka w miejscowości Nameszto. Minister sprawiedliwości odpowiedział natychmiast, że w tej bardzo niezwykłej sprawie toczą się już wyczerpujące dochodzenia które wszakże jeszcze nie są ukończone. Odpowiedź ministra przyjęto do wiadomości.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń 5 lutego.

Sobotnia konferencya ministeryalna zajmowała się wyłącznie akcyą ugodową.

Wiedeń 5 lutego.

Wbrew doniesieniom i kombinacyom, że rada państwa zostanie zwołaną dopiero po ukończeniu rozpoczynających się dzisiaj konferencyj pojednawczych, krąży obecnie wersya, rzekomo z wiarygodnego źródła pochodząca, że rada państwa zbierze się prawdopodobnie już za 10 lub 12 dni i że przedewszystkiem zajmie się sprawą strajków węglowych w Czechach.

Z Pragi też donoszą o pogłosce, że bardzo prawdopodobną jest interwencya władzy w kwestyi wyboru burmistrza praskiego. Za rzecz prawdopodobną uważają rozwiązanie rady miejskiej. Stać się to ma dlatego, bo i wczorajsze wybory burmistrza nie doprowadziły do żadnego skutku.

Po nieudałych wyborach zaszły demonstracye za Podlipnym i przeciw niemu. Zbiegowisko na placu św. Wacława musiała aż policya rozpraszać.

Budapeszt d. 5 lutego.

Półurzędowy *Pester Llyod* zapewnia, że dr. Koerbera i dr. Boehm-Bawerke bardzo serdecznie powitali Szell i Lukacs a na wspólnej konferencyi omawiali prezydenci gabinetu austryackiego i węgierskiego sprawę zwołania parlamentu wiedeńskiego, jako też które z przedłożeń ugodowych powinny być najpierw parlamentowi przedłożone. Naradzano się dalej nad sprawą kwoty na wspólne wydatki, która decyzyą monarszą jest tylko do 1 lipca ustanowioną. Porozumiewano się wreszcie co do osoby przyszłego gubernatora banku austro-węgierskiego. Ministrowie skarbu omawiali nadto rozmaite kwestye podatkowe.

Wiedeń d. 5 lutego.

Rząd przedkłada konferencyom pojednawczym ogółem siedm projektów ustaw, a mianowicie:

1) ustawę o używaniu języków krajowych w zewnętrznej i wewnętrznej służbie we władzach państwowych w Czechach 2) analogiczną ustawę dla Morawy 3) ustawę o używaniu języków krajowych we władzach autonomicznych w Czechach 4) taką samą ustawę dla Morawy 5) ustawę o szkołach mniejszości narodowych 6) zmianę czeskiej sejmowej ordynacyi wyborczej 7) ustawę o urządzeniu nowej izby handlowej we wschodniej części Czech.

Grac 5 lutego.

Grazer Tagblatt ze źródła szczególniej dobrze poinformowanego donosi, że obecnie rząd nie oddaje się żadnym złudzeniom co do rezultatów konferencyi pojednawczej. Niemcy oburzeni są, zwłaszcza na ministra sprawiedliwości Spens-Bodena, za wypracowanie projektu ustawy językowej dla Morawy, który jak twierdzą, zgadza się w zasadach zupełnie z rozporządzeniami językowemi, wydanemi przez Badeniego.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 5 lutego.

Wbrew rozsiewanej upornie pogłosce o rychłem proklamowaniu niepodległości Bułgaryi, zapewnia ponownie „Politische Correspondenz“ na podstawie zasiągniętych z wiarygodnego źródła informacyj, że pogłoski te są zupełnie bezzasadne.

Ratysbona 3 lutego.

„Regensburger Morgenblatt“ donosi, że odbyły się dziś zaręczyny infantki portugalskiej Maryi Teresy z Karolem Ludwikiem księciem Thurn-Taxis.

St. Mandé 5 lutego.

Podczas bankietu urządzonego przez izbę robotniczą na cześć prezesa gabinetu Waldeck-Rousseau i ministra Milleranda wygłosił Waldeck-Rousseau mowę, w której wielbił solidarność, z jaką działają izby robotnicze i instytucye szczerze republikańskie, przypomniał, że demokracya wiele już zwycięstw odniosła i zakończył zapewnieniem, że republikę i w przyszłości nie klęski lecz zwycięstwa czekają. Mowę tę przyjęli zebrani hucznemi oklaskami.

Sofia 5 lutego.

Sobranie przychyliło się jednomyślnie do projektu przedłużenia traktatu handlowego z Rumunią na rok jeden. Książę Ferdynand z powodu żałoby dworskiej nie wziął wczoraj udziału w uroczystem zamknięciu sobrania. Aktu tego dokonał w zastępstwie księcia prezydent ministrów.

Konstantynopol 5 lutego.

Pogłoski o zamierzonym wyjeździe sułtana na wystawę paryską są wedle autentycznych zapewnień bezpodstawne. Sułtan miałby wprawdzie ochotę pojechać na tę wystawę, ale ważne sprawy państwowe nie pozwalają mu opuszczać państwa.

Konstantynopol 5 lutego

Ormiański biskup z Aleppa został aresztowany przez władze tureckie wskutek podejrzenia, że sumy zebrane na ludność dotkniętą głodem użył na cele agitacyjne. Na interwencyę władz angielskich biskupa wkrótce wypuszczono na wolność.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Durban 3 lutego.

Donoszą z Noudoeni (na granicy Natalu): Boerzy ustawiają działa wzdłuż drogi wiodącej z Noudoeni do Vryheid. Wzdłuż tejże drogi ukazują się Boerzy w kierunku z Ladysmithu i Dundeyu z zamiarem wystąpienia przeciwko Anglikom, których wyczekują od strony terytoryów zuluskich.

Londyn 5 lutego.

Ze Spearmanscampu telegrafują 3 bm: Nieprzyjaciel obsypał strzałami kilka szwadronów angielskich, wysłanych na rekonesans. Mimo to po stronie angielskiej nie było żadnych strat.

Londyn 5 lutego.

„Biuro Reutera“ donosi z Ladysmithu 3 bm. iż słyszano tam silny huk dział generała Bullera. Jak donoszą z pola bitwy, Boerzy odsunęli się nieco na północny wschód.

Londyn 5 lutego.

Urzędowa lista angielska podaje straty angielskie do 29 stycznia na 9523 ludzi. Do cyfry tej doliczyć należy straty z dni ostatnich, wynoszące około 1500 ludzi, ogółem tedy straty wynoszą 10 prc. wojsk czynnych.

Londyn 5 lutego.

Z Durbanu telegrafują 3 bm: Rząd angielski otrzymał wiadomość, że Boerzy zaatakowali dnia 31 stycznia siedzibę urzędników administracyjnych w kraju Zulusów. Słychać, że wszystkich urzędników wzięto do niewoli.

Londyn 5 lutego.

„Daily Mail“ donosi, że generał Buller ma zapewnioną drogę do Ladysmithu.

„Daily Telegraph“ donosi z Spearmanscampu 4 bm: Nie jest prawdą, jakoby tutaj artylerya strzelała. Panuje spokój, a wczoraj i dzisiaj były tylko dwie małe utarczki koło Donga-Felsenu w pobliżu Braikfonteinu. Piechota angielska zajmuje stanowiska na niskich pagórkach koło Potgietersdriftu na północnym to znaczy na lewym brzegu Tugeli, co potwierdza, że wojska Bullera ją ponownie przekroczyły.

Ostrzeliwanie Ladysmithu przez Boerów trwa dalej, jest jednak słabe i wyrządza małe szkody.

W nocy i w dzień pomiędzy obozem Bullera a generała Whithe'a chodzą telegramy. Stosownie do rozkazu Bullera i władz wojskowych, w jego korpusie znajduje się znaczny oddział trenu z żywnością dla Ladysmithu.

Dziennik „Standard“ donosi z Durbanu, że jeden z tamtejszych dzienników za gwałtowny artykuł, wymierzony przeciw generałowi Bullerowi, został przez komendanta kapitana Scotta zawieszony i biura redakcyi zamknięto a klucze zabrały władze wojskowe.

Londyn 5 lutego.

Dzienniki niedzielne ogłosiły w nadzwyczajnych wydaniach następującą depeszę nadaną w Durbanie w nocy na 4 bm: Generał Buller przekroczył rzekę Tugelę w nocy z 1 na 2 bm. i maszeruje na Ladysmith. Stanowcze doniesienia o jego ruchach nie zostaną pierwej przepuszczone, aż Ladysmith będzie uwolnionem od oblężenia.

Telegram z Ladysmithu z datą 4 bm. donosi: Wczoraj słychać było znowu gwałtowny ogień dział ciężkiego kalibru, należących do Bullera. Bliższych szczegółów walki nie ma. Boerzy gromadzą się wielkiemi masami pod miastem i przenoszą jedno z większych dział na inny pagórek. Na ewentualny atak Boerów jesteśmy w zupełności przygotowani. W mieście wszyscy zdrowi.

Londyn 5 lutego.

„Biuro Reutera“ donosi z głównego obozu Boerów pod Ladysmithem 2 b. m: Tu wszystko spokojnie, tylko ogień „Wielkiego Toma“ przerywa tę ciszę.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** dnia 5 lutego. (Tel. *Gaz. Narodowej*). Stan banku austro-węgierskiego z dniem 31 stycznia 1900 (wszystkie cyfry w koronach): banknoty w obiegu 1.325,050.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 16,756.000)—rezerwa kruszcowa 1.172,030.000 (więcej o 2,322.000) — portfel wekslowy 341,387.000 (mniej o 13,500.000) — lombard papierów 49,725.000 mniej o 1,009.000) banknoty wolne od podatków 168,931.000 (więcej o 14,337.000).

— **Banku austro-węgierskiego** rada generalna będzie miała w poniedziałek 5 b. m. posiedzenie, na którem, jak nam telegrafują z Wiednia zapadnie uchwała obniżenia procentu dyskontowego z 5 na $4^1/_2$. Na temże posiedzeniu wszyscy członkowie rady generalnej zrezygnują ze swych stanowisk a gubernator Kautz już wniósł do rządu swą dymisyę Dotychczasowy zastępca gubernatora Wincenty Miller-Aichholz, Karol Auspitz i Leopold Hutterstrasser oświadczą, że ewentualnego wyboru na członków rady generalnej nie przyjmą. Gubernator banku Kautz na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów które również w poniedziałek 5 bm. się odbędzie przewodniczyć już nie będzie. Zastąpi go wicegubernator Miller-Aichholz. Nominacya nowego gubernatora banku austro-węgierskiego zostanie dokonaną w tych dniach.

— **Niewypłacalność.** Ze Stanisławowa donoszą: P. Berisch Dick kupiec towarami kolonialnymi, który przed dwoma tygodniami zawiesił wypłaty, zgłosił konkurs. Passywa jego wynoszą około 120.000 koron. Zarządcą masy konkursowej mianowany adwokat dr. Buczyński.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 5 lutego 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 100.20 do 101·50. Kolei Lw.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 139·— do 142.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 175·— do 185·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 85·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 91·70 do 92·40. 5% z 10% prem. 109·— do 109·70. $4^1/_2$% los. w 50 latach 98·— do 98·70. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach 99.60 do 100·30 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 96·— do 96·70 Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 95.50 do 96·20. 4% los. w 41 lat. 95·50 do 96·20, 4% los. w 56 latach 94·50 do 95·20.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·— do 97.70. Bukow. funduszu propinacyjnego $5^1/_2$% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 100·30 do 101·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— d —·—. $4^1/_2$% 100·— do 100·70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 95·50 do 96·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 55·25 do 7·25. Losy miasta Stanisławowa 116·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·35 do 11·45. Napoleondor 19·10 do 19·25. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·52— do 2·60—. Rubel rosyjski papierowy 2·54·80 do 2·56·80. 100 marek niemieckich 117·70 do 118·30.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	27 stycznia	3 lutego
Renta papierowa	99·65	99·75
Austryacka renta koronowa	98·80	99·15
Renta srebrna	99·45	99·60
Renta złota	98·80	99·20
4 prc. węg. renta złota	98·80	98·85
Węg. renta koronowa	94·80	94·25
Anglobanki	124·40	124·—
Zakład kredyt.	234·50	235·45
Węg. Bank kred.	187·—	188·50
Bank związk.	136·75	136·50
Austr. węg. Bank	131·75	132·—
Unionbanki	155·50	155·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	242·50	242·50
Länderbanki	118·75	118·20
Alpiny	275·	272·95
Nordbany	288·20	288·50
Austr. kolei północno-zachod	119·25	119·—
Kolei doliny Łaby	124·—	124·75
Kolei państw.	133·10	133·20
Kolej połud.	25·—	25·—
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	118·10	118·—

— **Berlin** dnia 4 lutego. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 84·65 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 46·90. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit 000·00.

— **Paryż** dnia 4 lutego. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·67. Mąka 26·15.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 5 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 14·20 do 14·60, pszenica gotowa nowa 12·50—14·20, żyto gotowe 11·50—12·00, żyto gotowe na terminy 11·00 do 11·40, owies obroczny gotowy 10·00 do 11·00, owies na terminy 9·40 do 10·50, jęczmień pastewny 10·50 do 11·00, jęczmień brow. 11·50 do 14.—, groch do gotowania 11·50 do 12·—, wyka 9·00 do 9·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 9.50 do 10·00, hreczka 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona galicyjska 100·— do 150·—, biała 70·— do 120·—, tymotka 34·— do 48·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 11·80 do 12·20, nowa 11·00—11·40, chmiel stary 80·—, do 100·— nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·50 do 22·50 groch pastewny 11·50—12·00, do gotowania 0·00 do 00·—

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 34·00 do 34·— na terminy 36·— do 37·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 5 lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono 5048 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie 30·— do 32·—, 33·— do 35·—, 36 — do 37·— złr.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu.

Wiedeń dnia 5 lutego. (Telegram „Gaz. Narod.“ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 236·40, węgierskie zakład. kredyt. 189·—, Anglobanku 124·25, Unionbanku 156·—, Banku dla krajów koronnych 118·50, Bankvereinu 137·—, Bodencreditu 242·50, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 135·10, kol. południowej 24·90 tramwaju 141·—, kolei Elbethal 125·—, kolei północnej 292·—, kolej czerniowiecka 240·50, alpiny 275·—, Rima Muranya 328·—, praskiego tow żel. 607·00, fabryki broni 186·—, tureckie tytoniowe 139·25, oblig. węg. indemniz. 294·—, renta majowa 99·75, austr. renta koronowa 99·20, węg. renta koronowa 94·25, 56 l. listy tow. kred. ziem. 94·50, 4-procent. listy banku krajow. 96·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 91·70 $4^1/_2$-procent. listy banku hipoteczn. 98·—, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 109·—, 4-procent. gal. obligi propinac. 97·30, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 94·25, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 91·40, losy tureckie 127·— marki 118·05, ruble 255·75.

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

Budapeszt dnia 5 lutego.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowane pszenicę na wrzesień-paźdz. 7·85 do 7.86, na kwiecień 1900 roku 7·71 do 7·72, żyto na padziernik 0·00 do 0·00, na kwiecień 1900 roku 6·41 do 6·42, owies na październik 0·00 do 0·00, na kwiecień 1900 r. 5·02 do 5·03, kukurudza na maj 1900 r. 4·93 do 4·94, rzepak na sierpień 1900 roku 11·90 do 12·—.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna słaba.

Tendencya: spokojna.

Pogoda: pochmurno.

Wiedeń dnia 5 lutego.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 7·87 do 7·88 na maj-czerwiec 8·97 do 8·98, żyto na wiosnę 6·75 do 6·76, na maj-czerwiec 0·00 do 0·00, kukurudza na maj-czerwiec 5·224 do 5·2, owies na wiosnę 5·33 do 5·34 rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 12·10 do 12·20, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·50 do 33·50.

Tendencya słaba.

Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** dnia 5 lutego Cukier surowy 25·50 do —·—. Nafta galicyjska 40·50 do —·—. Spirytus 39·80 do —·—.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	7·90	7·99
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	8·08	8·15
żyto na wiosnę	6·77	6.83
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	—·—	—·—
owies na wiosnę	5·34	5·36
owies na jesień	—·—	—·—
owies na maj-czerwiec	—·—	—·—
kukurudza na maj-czerwiec	5·25	5·29
kukurudza na paźd.	—·—	—·—
kukurudza na r. 1900	—·—	—·—
rzepak na sierpień-wrzesień	11·80	12·05

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Szan. prenumeratorów „Cennik na rok 1900 księgarni katolickiej w Poznaniu dawniej ul. Wodna 25, teraz Stary Rynek 53 - 54.

Do Nr. 34 dołączyliśmy zaproszenie o przysłanie na żądanie darmo i opłatnie Głównego cennika nasion rolnych i ogrodowych firmy Edmunda Mauthnera w Budapeszcie. Cennik ten został wydany w języku polskim jako „Przewodnik Mauthnera w polu i ogrodzie“ zawiera bardzo piękne zdjęcia z natury jarzyn i kwiatów, przyrządy ogrodnicze, dokładny opis uprawy i użytku wszelkich roślin ogrodowych, oraz wiele innych cennych wskazówek, jest zatem przy nadchodzącym sezonie wiosennym godnym polecenia podręcznikiem.

57

Z ZAZDROŚCI

POWIEŚĆ

Napisał JULIUSZ MARY.

(Ciąg dalszy).

Cecylia nie odpowiedziała... Po za jej synem nic dla niej nie istniało.

I głosem zniżonym, lecz stanowczym, zaczęła:

— Przed dwudziestu laty, moje dziecko, dwóch przyjaciół, dwóch braci żyło razem od dzieciństwa; jeden z nich biedny, włóczęga prawie przybrany został, wychowany, wykształcony, wzbogacony przez rodzinę drugiego. Pierwszy z nich, bogaty, nazywał się Michał Duplessy, drugi nędzarz Fryderyk Labarthe. Michał ożenił się z panienką biedną, Henryetą Barmou. A podczas długiej nieobecności jego, zaledwie w rok po ślubie, przyjaciel, brat, towarzysz lat dziecinnych, Fryderyk Labarthe potrafił wzbudzić w Henryecie miłość występną... Henryeta zapomniała najświętszych obowiązków żony...

— Kłamiesz pani! kłamiesz! — rzekła Marya-Róża głucho.

— Nie, nie kłamię... Czekaj dowodów... nie przeszkadzaj... Z tych stosunków przyszło na świat dziecko, córka, wtedy, kiedy Michał był daleko i nie miał żadnego podejrzenia.. Dziecko odesłano w wielkiej tajemnicy do zakładu wychowania sierot w Paryżu. Młoda kobieta umarła, trafiona odłamkiem granatu, wieczorem podczas bitwy pod Coulmiers. A dwaj przyjaciele, bracia, rozłączeni na jakiś czas, rozpoczęli na nowo życie wspólne... Wtedy to Michał, widząc ciągły smutek Fryderyka, po długich poszukiwaniach, odnalazł dziecko w schronieniu w Paryżu i domyślając się, jaki węzeł łączy je z przyjacielem, sprowadził sierotkę do swego domu, żeby była córką ich obydwóch, dowodem ciągłym przywiązania jego do Fryderyka... Fryderyk musiał przyjąć tę łaskę... Nie mógł odmówić, bez wyznania swej występnej miłości..

Cecylia przestała i ujęła zimną rękę dziewczęcia.

— Tem dzieckiem, odgadłaś zapewno, byłaś ty, moja córko..

Poczuła w ręce konwulsyjnie drżące paluszki Maryi-Róży.

— Drżysz dziecko... To znaczy, że pojmujesz całą grozę tej tajemnicy... Jesteś z prawa córką adoptowaną Michała Duplessego... W rzeczywistości Michał jest dla ciebie obcym, a Fryderyk jest twoim ojcem prawdziwym... Teraz przypuść, że tajemnica, o której Fryderyk jest pewien, że on tylko wie, zostanie odkrytą Michałowi... Widzisz już, jaki to będzie straszny dramat?

— Tak, tak, jeżeli to wszystko prawda... Boże mój, Boże!

Pochyliła zbladłą twarz na ręce. Nie płakała, zanadto była przybita.

Dużo rzeczy zrozumiała teraz, dużo, co w życiu wydało jej się niewytłómaczonem, z czego sobie sprawy zdać nie umiała.

Prawda, tych dwóch ludzi kochało ją jednakowo.

A jednak, ileż razy podchwyciła gorący wzrok Fryderyka utkwiony w siebie. Możnaby rzec, że powstrzymywał się w okazywaniu całego przywiązania, ażeby nie zdradzić tajemnicy. Tak, przypomniała sobie dużo szczegółów, dużo zdarzeń, podczas których doświadczała dziwnego wzruszenia. Lecz wtedy Fryderyk stawał się prawie zimny, jak gdyby wstydził się, że dał się porwać uniesieniu namiętnemu. Tak, jej ojcem był Fryderyk!

W końcu wybuchnęła wielkim płaczem.

— Dowody — rzekła przez łzy — dowody!... I niech Bóg pani przebaczy, jeżeli ta historya jest nędznem oszczerstwem... bo ja nigdy nie przebaczę..

— Osądzisz sama, moje dziecko.

Cecylia wyjęła z zanadrza pakiet listów.

— Po spełnionym występku zdrady przyjaciela, Fryderyk uciekł i przez długi czas nie dawał znać o sobie twojej matce. Matka twoja pisała do niego co dzień i składała listy do biurka. Te to listy wpadły w moje ręce. Dosyć są wyraźne, ażeby nie zostawić wątpliwości.

— Kto mi dowiedzie, że listy są, są... tej kobiety?

Nie śmiała powiedzieć matki.

— Twojej matki! — powiedziała Cecylia z naciskiem.

— Mojej matki? — rzekła Marya-Róża, a łzy jej z nową siłą popłynęły.

— Czy pan Duplessy mówił ci kiedy o niej?

— Często. Kochał ją, szanował. Od dwudziestu lat jak umarła, wspomnienie jej, jej piękność są mu zawsze przytomne.

Dodała ciszej:

— To byłaby śmierć dla niego odkrycie takiej hańby, śmierć tak pewna, jak uderzenie sztyletem w serce...

Cecylia podjęła:

— Pan Duplessy musiał zachować po swojej żonie wszystkie pamiątki, znasz zatem pewnie pismo twojej matki.

— Znam je...

Cecylia pokazała dwa listy.

— Czytaj! -- rzekła. — Zostawiam ci, możesz je odczytywać ile będziesz chciała i porównywać charakter. Resztę listów skopiowałam; masz te kopie, oryginały pozostaną u mnie, aż ukończymy handel, jaki proponowałam.. i jak nic już nie pozwoli zmienić ci postanowienia... to jest...

— To jest...

— Aż na drugi dzień po waszym ślubie.

Blada, jak śmierć, Marya-Róża schwyciła dwa listy, które stara jej podawała. Rzuciła na nie błędnemi oczyma. I pomimo łez, zasłaniających wzrok, widziała, że Cecylia nie kłamała.

— To samo pismo! — mruknęła.

A stara powtórzyła łagodnie:

— Czytaj, czytaj sama, żebyś się przekonała...

II.

Cecylia podała listy, a Marya-Róża czytała opowieść rozpaczliwej miłości.

Skończyła; biedne dziecko zmieniło się do niepoznania.

Postarzała się w tych kilkunastu minutach śmiertelnych.

Wszystko teraz wiedziała. Każdy szczegół jej tajemniczego urodzenia był jej wiadomy.

Czuła, że z niej życie ucieka, dokoła otwiera się przepaść i straszna ciemność ją ogarnia.

A Cecylia myślała, patrząc na to.

— Dlaczego odrazu nie pokochała mojego Piotra? Toby ją była uchroniło od wielkiej boleści.

Następnie, ponieważ Marya-Róża milczała:

— Wierzysz mi teraz, moje drogie dziecko?

— Niestety! wierzę. Jakżebym mogła nie wierzyć? Tylko jeszcze jedno pytanie...

— Słucham, odpowiem na wszystko..

— Czy syn pani zna tę tajemnicę?

— Nie.

— Nie wie nic, że pani mi handel proponuje?

— Nic...

Oczy dziewczęcia zajaśniały. Wstąpiła w nią nadzieja; powie Piotrowi Ragonowi o postąpieniu Cecylii, opowie, jaki straszny handel jej zaproponowała. Niepodobna, żeby Ragon się nie oburzył.

Nie pozwoli mu przyjąć takiego handlu duma męska, nawet miłość jego dla niej. I syn zbawi ją od matki. Tak, tak, on to zrobi...

Lecz Cecylia odgadła i kiwając głową, rzekła:

— Nie, nie zrobisz tego. Ja sama mu powiem, gdy osądzę za stosowne... a może nawet nic nie powiem. Zabraniam ci powtórzenia mu naszej rozmowy.. Pamiętaj, że jednem słowem mogę ściągnąć nieszczęście na wasz dom... a nie zawaham się, jeżeli zobaczę, że opierasz się moim projektom, woli mojej...

Nie mogła się już bronić. Wzięto ją w taką zasadzkę, tak ze wszystkich stron omotano, że nawet myśli innej nie mogła mieć, niż Cecylia; była poprostu jej niewolnicą.

— Będę pani posłuszną — rzekła.

Lecz w głębi powstało w niej pragnienie oswobodzenia się z tej niewoli.. W jaki sposób? A jest jeden... Śmierć!...

Gdy zabraknie Maryi-Róży, Cecylia nie będzie miała racyi posługiwania się tajemnicą... Kierowało nią tylko przywiązanie do syna, była okrutną przez miłość macierzyńską, nie w widokach pieniężnych.

Cecylia zdawała się czytać w tej duszy zbolałej.

— Odrzuć takie myśli, moje dziecko — rzekła. — Nie myśl o śmierci... Nie chcę, żebyś umarła. Zabraniam.. Gdybyś umarła z własnej woli, nicby to nie przeszkodziło wyjawieniu tajemnicy.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz 36 min. czasu lwowskiego.

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmező Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Körösmező, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5·25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 ... 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czer. do 15 września tylko w ...
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepienowic-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna. Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.